Nr. 49. Kraków, Sobota 18 Lutego 1893. Rocznik V

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń.

Niekiedy i licha pociecha coś warta, jeżeli prawdziwej znaleźć nie można. Gdybyśmy mieli nietylko w języku naszym, ale i w charakterze to, co Niemiec nazywa: *Schadenfreude*, znalazłaby się w ciężkiej niedoli naszego narodu pod zaborem rosyjskim i pruskim acz licha pociecha, że i drugiemu źle się dzieje, że gdy jeden Niemiec nas dusi w Poznaniu, drugiego dusi Moskal w Dorpacie. Owej *Schadenfreude* nie mogła nam jeszcze kultura niemiecka zaszczepić, więc i pociechy nie znajdziemy, ale Niemcy mogliby się nauczyć bodaj raz tej moralnej zasady: Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń.

Gdy barbarzyńskimi dekretami tysiące Polaków rząd pruski wypędzał z polskiej ziemi za to tylko, że są Polakami, gdy odwieczne nazwy polskich wsi i miast, zmieniono na niemieckie, gdy ze szkoły usunięto język polski, gdy wydzierano Polakom ziemię kapitałem, do którego Polacy sami podatkami się przyczynili, gdy filozof niemiecki wołał: „ausrotten", to wszystko pochwalała prasa niemiecka, wtórowała brutalnym okrzykom, biła poklaski autorom tych zarządzeń. Gdy atoli rząd moskiewski zabrał się do rusyfikacji Niemców nadbałtyckich krain, oburzają się te same dzienniki, nazywają to policzkiem dla XIX stulecia, cofaniem się ludzkości w wieki eksterminacyjnych zaborów i niewolnictwa. *Neue Fr. Presse* umieszcza korespondencję z Dorpatu, opłakującą dolę niemczyzny. Korespondent nazywa to zamachem na prawa natury, jeżeli się narzuca narodowi język obcy, jeżeli go się zmusza do przyjmowania obcej cywilizacji, pozbawia własnych tradycyj; nazywa to obelgą historji, jeżeli się stare nazwy miast ze względów politycznych przekształca.

Radzilibyśmy, aby *N. Fr. Presse* też same słowa wypowiedziała również i pruskiemu rządowi, zwłaszcza, że znalazłaby do tego silniejszy, bardziej uzasadniony powód. Niemcy nadbałtyccy są tylko kolonistami w Inflantach i Kurlandji, kolonistami, którzy ujarzmili pierwotną ludność łotycką i narzucili jej swą cywilizację, na obcej ziemi pobudowali miasta, lub istniejące osady i grody zniemczyli. Jeżeli więc dziś spycha ich z tego stanowiska moskiewska ręka i Moskal ich miejsce zająć pragnie, toć ich nie wydziedzicza, własności im nie zabiera, jeno odbiera łup przez kilka wieków dzierżony. Że Dorpat będzie się teraz nazywał: Juriew, to dla właścicieli tego kraju zapewne obojętne, jak obojętne dla Łotysza, czy go Niemiec wynaradawia, czy Moskal. Powinneby więc dzienniki niemieckie pamiętać o tem, że reprezentują naród filozofów i logicznie rzecz sądzić. Ta logika powiedziałaby też austrjackim dziennikom niemieckim, jak oto *N. Fr. Presse*, że stokroć większem „barbarzyństwem", stokroć silniejszym „zamachem na prawa natury", jest niemczenie ziem polskich pod pruskim rządem, bo Polacy na tych ziemiach nie są kolonistami, ale odwiecznymi tych ziem mieszkańcami i właścicielami. Nie ujarzmili oni tam nikogo, a rząd pruski germanizując kraj, nie odbiera Polakom łupu kilkowiekowego, ale własność.

Trudno to wprawdzie o logikę tam, gdzie nie ma etycznej podstawy, gdzie moralnością jest zaspokojenie egoizmu, gdzie w krew przeszedł jad sofizmatu, iż to jest dobre, co użyteczne, ale skoro się na własnej skórze doświadczyło eksperymentu eksterminacji, powinnoby się bodaj już cicho siedzieć i do dalszych napaści na żywioł polski nie zachęcać.

Z bieżącej chwili

Rada państwa według najświeższych postanowień, jak zawiadamia *Fremdenblatt*, obradować będzie do 23 marca br. Oprócz budżetu załatwią Izby wielkie przedłożenia budowlane i dotyczące handlu artykułami żywności, jak niemniej projekty rządowe budowy kolei lokalnych podolskich i kolei doliny rzeki Gail, wreszcie projekt zniżenia cen soli bydlęcej.

W Zalitawji zapowiada z kolei partja liberalna agitację *za* projektem wprowadzenia ślubów cywilnych. Budapeszt urządzi wielką manifestację i zawezwie wszystkie municypja zalitawskie do związania się w ligę. Ma to być odpowiedź na akcję podjętą przez kler katolicki, która świetne i nieoczekiwane wydała owoce.

Komisja wojskowa parlamentu niemieckiego odrzuciła wnioski: Bebla, żądający ustanowienia ogólnego obowiązku dwuletniej służby wojskowej, Rickerta — zmierzający do wprowadzenia dwuletniej służby w piechocie, wreszcie Bennigsena, podobny do poprzedniego, z tą różnicą, iż moc swą zachowywać miał tylko na czas, dopóki kadry siły zbrojnej, zostającej pod bronią w czasie pokoju, nie będą pomnożone. Przejdzie prawdopodobnie wniosek Liebera.

W piwiarni Victoria obradował 15 b. m. meeting, w którym uczestniczyli prof. Delbrück i Wagner, jak również jenerał Bogusławski. Meeting uchwalił rezolucję, życzliwą dla projektu rządowego reformy wojskowej. Podobną rezolucję powziął wiec w Zgorzelcu.

Na porządku dziennym dzisiejszego (z dnia 17 b m) posiedzenia Izby deputowanych francuskiej znajdzie się interpelacja dep. Leydeta, sygnalizowana w naszych telegramach. Dep. Leydet jest radykalistą, a że interpeluje za wiedzą i w porozumieniu z rządem, wniosek łatwy, iż gabinet Ribota po tryumfach Cavaignac'a, jako ostatniej deski ratunku chwyta się raz jeszcze hasła „koncentracji republikańskiej". Czy na ten lep pójdzie jeszcze Izba? Zdawało się, iż dzień 8 b. m. roztworzył przed nią świetlejsze horyzonty. Krzyżują się dwa pomysły: koncentracja republikańska i liga żywiołów umiarkowanych, zawiązana w imię idei sanacji moralnej kraju. Tymczasem po ulicach Paryża kamloci rozrzucają pisemko ulotne p. t. „Les Cavaignac et les Carnot". Słowo „Cavaignac" wydrukowane tłusto, dużym drukiem, „Carnot" tendencyjnie maczkiem. Treść oczywiście dosadna. Ma być to „intryga" bulanżystów, którzy z Cavaignaca robią drugiego Boulangera, pragnąc pozyskać dlań tłumy.

Jubileusz Ojca św. będzie przedmiotem obrad Izby włoskiej. Dep. Barzilai zapowiedział interpelację w sprawie manifestacji urządzonej przy tej sposobności przez bractwo św. Michała w Wiedniu.

Irlandczy oranżyści t. j. Anglicy zamieszkali w Irlandji podejmują wielką kontragitację przeciw home rule. Olbrzymia owacja spotka hr. Salisburego, który przybędzie do Ulster, aby osobiście dolać oliwy do ognia. Tymczasem ks. Devonshire (dawniej lord Hartington) w Belfort a Artur Balfour w Izbie gmin, kruszą kopje przeciw projektowi gladstonowskiemu. Projekt ma być przeróbką projektu z 1886 r. Podobnie jak projekt pierwotny, nie rozwiązuje i obecny należycie kwestji supremacji parlamentu centralnego i nie przyznaje żadnych prerogatyw ochronnych irlandzkiej mniejszości unionistycznej. Balfour wytykał idei homerule'u to, iż zupełnie ewolucję dziejową. Faktów dokonanych nie podobna wydrzeć z przeszłości. Pozostawiły one po sobie następstwa, które ciężą na chwili obecnej. Dzisiaj home rule byłoby dla jednych niepodległością i swobodą, dla innych — klęską. — W Irlandji mieszkają już Anglicy.

Prezydent Harrison przesłał na ręce senatu orędzie dotyczące stosunków wysp Hawajskich. W orędziu tem mowa wprost o aneksji Archipelagu przez Stany Zjednoczone. Przejściowo rządzić ma rząd prowizoryczny. Senat przystąpił bezwłocznie do obrad nad orędziem.

Rada państwa.

W dalszym ciągu przemówienia z dnia 15 b. m. odpowiadał hr. Schönborn posłowi Abrahamowiczowi, iż w istocie Galicja w chwili, gdy po raz pierwszy organizowano sądownictwo, zbytą została po macoszemu. Stąd pochodzi złe, na którego naprawę tu potrzeba. Rząd robi, co może; w ostatnich czasach corocznie przybywają przeciętnie dwa nowe sądy powiatowe. — Utyskuje wszakże minister, iż do przeciążenia sądów przyczynia się nie mało pieniactwo ludności, szczególniej wschodnio-galicyjskiej. — W końcu posiedzenia przyszedł do głosu poseł Vašaty, przytaczając kilka faktów na dowód, iż prawa języka czeskiego nie są szanowane. W sądzie karnym w Brüx, rozprawie prowadzonej w języku czeskim towarzyszył jako wotant, jeden z radców nie umiejący ani słowa po czesku. Zażalenie nieważności wniesione z tego powodu, najwyższy trybunał kasacyjny odrzucił. Konkursa na wakujące posady sędziowskie, ogłasza trybunał w Taborze, zamieszkałym przez ludność czeską, wyłącznie w języku niemieckim.

Stan obecny jest nie do zniesienia w porównaniu do praktyki sądowniczej z XVI i XVII stulecia. Aż po rok 1781 urzędują trybunały królestwa czeskiego niemal wyłącznie po czesku. Język czeski doznaje większego uwzględnienia w Ameryce północnej. To mowca okazuje dwa dokumenty, wystawione przez notarjaty w Chicago w języku czeskim. Dokumenty są kopjami: autentyczności ich dowodzi wyciśnięty stempel, zredagowany także po czesku. Dostały się w ręce mowcy za pośrednictwem konsulatu austro-węgierskiego. Ten zawdymował po niemiecku (*Wesołość na ławach młodoczeskich*).

W dalszym ciągu wpada mowca w właściwy mu ton ostry, grozi, iż zarządzenia podobne powyższym, drażniąc ludność, pozbawią ją przywiązania do państwa i zachwieją cześć dla istniejących ustaw i t p. Tak zwana ugoda, Czechów nie wiąże, ani to ugoda *in contumaciam*, ugoda, na którą Czesi skazani zostali zaocznie. Niemieccy liberałowie poważyli się nawet wmieszać koronę w dzieło, będące aktem jednostronnym, na który się Czesi nigdy nie zgodzą. Z całych sił Czesi walczyć będą przeciw rozkawałkowaniu ojczyzny, które widzą w rozgraniczaniu okręgów sądowych. Mowca znużony urywa.

Nazajutrz, dnia 16 b. m. przemawiał w dalszym ciągu poseł Vašaty. Uskarżał się tym razem na taktykę rządu, który w drodze administracyjnej radby rozwiązać kwestję. Wytwarza to chaos; rozmaite rozporządzenia, wydawane w różnych krajach przez wszelkie możliwe instancje administracyjne i sądowe zostają nieraz w jaskrawej sprzeczności z sobą. W ostatnich czasach germanizującej legislatywie przybył w pomoc prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego Stremayr. W rozporządzeniu z dnia 2 grudnia 1892 r. ograniczył prezydent Stremayr zakres używania języka włoskiego w aktach i dokumentach, wystawianych przez najwyższy trybunał. Odtąd wszelkie zażalenia nieważności, nawet dotyczące rozpraw sądowych, toczonych w języku włoskim, stylizowane być mają po niemiecku, podobnie jak i oryginały orzeczeń najwyższego trybunału. Dnia 5 grudnia 1892 r. wydał prezydent Stremayr inne rozporządzenie, w którem języki nie niemieckie nazwał cudzoziemskimi *(fremd)*.

W tej chwili powstaje w Izbie nieopisana wrzawa. Z ław młodoczeskich pada urwany okrzyk jeden po drugim. Poseł hr. Kaunitz siedząc tuż obok ministra hr. Schönborna woła: *Unverschämte Beamten-Bagage!* Hr. Schönborn bierze obelgę do siebie. Zrywa się ze słowy: Tego już nie ścierpię! i podbiega do hr. Kaunitza. Wszczyna się sprzeczka pomiędzy dwojgiem zwaśnionymi, przyczem hr. Kaunitz usiłuje dać jakieś wyjaśnienia, których hr. Schönborn nie chce przyjąć, oddalając się pospiesznie z gestem odmownym. Po chwili poczyna dr. Vašaty znowu przemawiać. Wychwala Glasera. Nikt ani przedtem, ani potem nie dorównał Glaserowi taktem Stremayr nie wart rozwiązać rzemyka u trzewików Glasera. Zwraca się mowca do posłów polskich, wzywając ich, aby w interesie polskiej ludności upomnieli się o prawa języków nie niemieckich, przezywanych cudzoziemskimi. Niech się strzegą zbytniego oportunizmu, grozi im bowiem los staroczechów. W końcu odwołuje się do ministra sprawiedliwości, który nie może płazem puścić pomienionych rozporządzeń, jeśli nie chce, aby go podejrzywano o współwinę.

Poseł Bärnreither występuje w obronie czci urzędników austrjackich, znieważonych przez posła hr. Kaunitza. Ten, który ich zelżył, nie wie, co to dola urzędnicza, cicha, pełna poświęceń — W dalszym ciągu omawia mowca sprawę kodyfikacji ustawodawstwa cywilnego. Wnosi wybór komisji dla kodyfikacji procedury cywilnej, złożonej z 5 przedstawicieli rządu, i po 5 przedstawicieli obu Izb. — Utyskuje, iż nadmiar poprawek uniemożliwia wykończenie kodeksów.

Poseł Skarzewski imieniem ludności galicyjskiej wyraża radość z powodu zamierzonej reformy procedury cywilnej. Wprowadzenie jawności i ustności postępowania sądowego dla tej ludności ubogiej będzie wielkiem dobrodziejstwem. W końcu mowca przyznaje, iż pieniactwo jest w Galicji endemicznem.

Poseł Gessmann (antysemita) przytacza kilka faktów, w których zdaniem jego uwydatniła się samowola organów rządowych. W końcu przemawiali posłowie Potoczek i Laginja.

Do wyżej zamieszczonego sprawozdania z zajścia pomiędzy hr. Schönbornem a hr. Kaunitzem przybywają jeszcze następujące szczegóły:

Zwaśnionych usiłował pogodzić poseł radca dworu Meznik. Akcję tę uwieńczył pomyślny skutek o tyle, iż spór prywatny został załagodzony. Hr Kaunitz wyjaśnił, iż o osobie hr. Schönborna nie myślał. — Hr. Schönborn pomimo to czuje się dotkniętym, jako minister sprawiedliwości, a więc przedstawiciel personelu urzędniczego. Prawdopodobnie zażąda od Izby wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw hr Kaunitzowi. Ta tylko zachodzi przeszkoda, iż jako minister będąc członkiem Izby panów, a więc nie Izby posłów, w tej ostatniej nie jest uprawniony do stawiania wniosków, a więc i projektowania kar dyscyplinarnych.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

35)

(Ciąg dalszy).

— Więc nareszcie będę go miał! — zawołał. — Ha! tak długo czekałem, ale przecie djabeł raz mi go w ręce oddaje! Hej! chłopcy! — krzyknął — za broń i za mną!

Opryszki rzucili się do strzelb, które na gałęziach wisiały.

— Ty tu zostaniesz, bo słyszałem, że pandury zbierają się w większej liczbie — cygan cicho przemówił. — Mnie dasz trzech, ja czwarty, więcej nie trzeba... Za godzinę będziesz go tu miał... W każdym razie dajcie pokój muzyce i tańcom, bo wasze schronisko jest już znane

— Mniejsza o to, za godzinę będziemy gdzieindziej! Prokop odrzucił Potem zwróciwszy się do trzech młodych opryszków, którzy w pobliżu stali, zawołał: — Wy pójdziecie z Arwanem i ślepo go będziecie słuchali. Spieszcie się, spieszcie! a jak się uda wyprawa, hojnie was nagrodzę!

Arwan i jego towarzysze utonęli w lesie

Ołena przystąpiła do Prokopa, żeby się dowiedzieć, na co się zanosiło, on jednak nie zaspokoił jej ciekawości. — Zaraz zobaczysz! — odrzekł i gorączkowo zaczął się po łące przechadzać. Podczas gdy Ołena, więcej tem zdziwiona, niż zaniepokojona, mąż bowiem nie miał dotąd przed nią tajemnic, poszła z Frankiem rozmawiać, Prokop raz po raz spoglądał w tę stronę, gdzie Arwan się oddalił. Gdy cygan długo nie wracał, wyjął z kieszeni zegarek gruby, srebrny. Godzina była na nim piąta. Zaczynał się już niepokoić, ale w tem jeden z opryszków na przedzie stojących, obróciwszy się do towarzyszów, przyłożył palec do ust i zawołał:

— Pst!

Na to hasło Prokop usiadł na kłodzie. Ołenie dał znak, żeby to samo uczyniła, Franek stanął za ich plecami i w tej pozycji czekali na Arwana.

Nie długo już trwało a cygan pierwszy się ukazał. Za nim postępowali jego trzej towarzysze, mając między sobą dwoje ludzi: mężczyznę i kobietę. Zdaleka nie było można poznać coby byli za jedni, lecz gdy na łąkę wyszli, Franek zawołał:

— To jakieś żydy!

Ołena ściągnęła brwi i krzyknęła.

— To Szmul z Malcią!

Prokop zaśmiał się śmiechem piekielnym.

— Jest ptaszek jest! — zawołał. — Bliżej z nim. bliżej! Niech mu przecie raz w ślepie zajrzę.

Szmul biegł bez czapki, z włosami na wiatr rozwianemi, twarz jego piegowata miała wygląd białego pergaminu, który ktoś nieopatrznie brudną farbą obryzgał, broda zadarła mu się od przodu, bo go za nią z wozu ściągali, oczy szeroko rozwarte latały w koło, szukając przedmiotu, na którymby mogły spocząć.

Obok niego postępowała Malcia głośno zawodząc

Szmul spostrzegł Prokopa. Na ten widok usta ułożyły mu się do uśmiechu, cała postać przybrała odrazu wyraz największej pokory, tylko oczy dalej niespokojnie latały.

— Bliżej z nim! Bliżej! — Prokop zawołał.

Szmul ledwie do niego przystąpił, padł na kolana.

— Jaśnie panie! — jęknął — niech oni mnie puszczą! Czego oni odemnie chcą? Ja biedny żydek!.. Na co oni nas tu sprowadzili?

Prokop zarzucił jednę nogę na drugą i drwiąco odpowiedział:

— Chcieli zrobić przyjemność tak mnie, jak tobie, bo przecie my dobrzy znajomi. Może nie?

Szmul zdziwiony tem przemówieniem szybko dodał:

— Pewnie, jaśnie panie jenerale!.. Ktoby nie pamiętał pana Prokopa... Ja zawsze mówił, że jaśnie pan będzie jeszcze mocny, jak sam król! Strach jaki ja kontent!

— Doprawdy? A coście tam przy nim znaleźli? — Prokop dodał do Arwana się zwracając.

— Jest tu spora kiesa pieniędzy — cygan odpowiedział, skórzany worek pokazując, — jest binda z pereł, są pierścionki, kolczyki brylantowe... Niezły połów!

— To nie moje, jaśnie panie jenerale! ja nic nie mam, ja biedny żydek... to wszystko Malci, ona za mąż idzie, to jej posag... W Munkaczu mieszka jej babka, byliśmy właśnie u niej, i ona to Malci dała.

— Doprawdy? — Prokop odrzucił. — A ja przeciwnie słyszałem, żeś w Munkaczu odebrał właśnie pieniądze, któreś tam miał na procentach.

— Nieprawda, jaśnie panie jenerale! żebym taki rok miał, jak to nieprawda! Ja biedny żydek, ja sam nic nie mam... ja ledwie żyję. To wszystko jest Malci, mojej biednej córki!..

Prokop spoważniał i sucho zapytał:

— Powiedz Szmulu szczerze, nie tęskno ci za mandatarjuszem?

Żydowi oczy bardziej się rozszerzyły.

— Za... za mandatarjuszem?... Dlaczego ja mam za nim tęsknić?.. To był taki zbój, taki niedobry człowiek!.. On wszystkiemu winien.. Dobrze mu tak!

— Doprawdy? A ja myślałem, żeś ty go bardzo kochał. Widywaliście się często, robiliście razem interesa, jeden bez drugiego żyć nie mógł. Nawet dziś, w nocy, poczciwina śnił mi się i prosił, żebym mu ciebie przysłał jak najprędzej — jeśli cię tylko gdzie spotkam.. Muszę mu więc sprawić tę przyjemność, bo przecie dla przyjaciół rzecz to przykra, gdy są długo rozłączeni. No, powiedz Szmulu, gdzie chcesz wisieć, wysoko czy nisko? Ja się chętnie zastosuję do twego życzenia.

Żyd zaczął trząść się jak w febrze.

— Jaśnie panie jenerale, na co takie brzydkie żarty?! — jęknął głosem urywanym. — Co ja panu złego zrobił, co ja winien? Czy jaśnie pan dziś może nie mocny, może nie bogaty, co jaśnie panu brakuje?... Ja mam żonę, dzieci... na co takie gadanie? Jaśnie panie, królu! — dodał u nóg mu się wlokąc.

Malcia, która dotąd stała prawie nieprzytomna, zbudziła się z odrętwienia i do nóg Prokopowi się rzuciwszy, zawołała:

— Jaśnie panie! zostaw mi ojca!.. Przecie i pan kochał swoją matkę, więc i ja jego kocham! Zlituj się jaśnie panie, zlituj!

Twarz Prokopa bardziej się zachmurzyła.

— Prawdę powiedziałaś... kochałem moją matkę, ale twój ojciec mi ją wydarł... Dobrze, żeś mi ją w tej godzinie przypomniała... Słuchaj, Szmulu, pomówmy z sobą mądre słowo. Chciałem cię kazać powiesić, czyżby to nie była krzywda?

— Wielka krzywda, jaśnie panie, wielka!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa panamska.

Dziennik Rocheforta *La Lanterne* donosi z Wiednia, że policja wiedeńska mimo najściślejszych poszukiwań, straciła wszelki ślad Artona. Znalazła tylko jego pugilares bez pieniędzy, ale za to z wieloma listami. Dziennik *Germinal* utrzymuje, że Arton przejechał przez Brukselę i Antwerpję i udał się do Spaa.

Londyńska agencja Cooka, wysłała swego korespondenta do Bornemouth, celem sprawdzenia istotnego stanu choroby Herza. Pierwsza wiadomość, jaką nadesłał, była, że Herz jest zupełnie zdrów i tylko słabość symuluje.

O tem już donosiliśmy parę razy w rubryce sprawy panamskiej i stwierdza się tutaj znany aforyzm Filipa, króla macedońskiego, że nie ma takiej fortecy, którejby nie zdobył osioł, obładowany złotem. Herz wywiózł ze sobą miljony i przy tych środkach, łatwo mu było przekupić nietylko służbę hotelową, ale doktorów i detektywów angielskich.

Depesze doniosły już o wyroku w procesie dynamitowym, wiążącym się ściśle ze sprawą panamską. Senator Le Guay dostał 5 lat więzienia, a Prevost 3 lata. I znowu opinja publiczna potępiła wyrok sędziów, gdyż Le Guay dotąd nie splamił się żadnym czynem haniebnym i jest starcem przeszło sześćdziesięcioletnim.

Sędziowie francuscy obecnie znajdują się w bardzo trudnem położeniu. Gdyby uwolnili Lessepsów i Eiffla, podniósłby się okrzyk zgrozy, z powodu lekkiego traktowania przestępców. Skazano ich, — rozległy się wyrazy oburzenia i nie szczędzono gorzkich wymówek, że starców i genjuszów traktują sądy francuskie na równi ze zbrodniarzami pospolitymi. Taka sama historja powtórzyła się i w procesie dynamitowym. Dowodzi to tylko, jak jest obecnie rozluźnione społeczeństwo we Francji i jak tamtejszy ustrój rządowy potrzebuje zmiany radykalnej.

Najgorliwszy jednak winowajca Arton, dotąd podróżuje spokojnie po Europie, i chociaż go ścigają, potrafi wybornie zacierać ślady za sobą. Jeden z organów opozycyjnych paryskich donosi, że francuscy agenci policyjni otrzymali poufny rozkaz, aby Artona nie aresztowali, i tylko dla uspokojenia opinji publicznej jeździli za nim.

Przytrzymanie bowiem jego osoby i stawienie przed sądem, wykryłoby tyle dotąd nieznanych faktów, kompromitujących osoby najwyżej położone, iż nie tylko ministerjum Ribota, ale cała partja radykalna i nawet sam Carnot, musieliby zniknąć z horyzontu. W tym wypadku nastąpiłaby zmiana rządu i powrót monarchji byłby tylko kwestją krótkiego czasu.

We Francji jednak wszystko jest teraz możebne i kto wie, czy ów dziennik nie mówi prawdy istotnej.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Nie ma się też czemu dziwić, że z systemem tak praktycznym, Fryderyk Wilhelm uzbierał w krótkim czasie sumę, którą jego współcześni oceniali na sto sześćdziesiąt milionów. Te oszczędności zamykano w lochu, zawsze pilnie strzeżonym, dokąd wrzucano worki pełne monet srebrnych i złotych przez otwór w górze, jak szyja od komina. Później układano takowe na półkach, numerując niby tomy w bibliotece.

Jeżeli król przyjmował i podejmował jakiego gościa znakomitego, prowadził takowego i do skarbca. Najczęściej odpłacano mu jego kurtoazję gorącemi gratulacjami. Czasem jednak jego miłość własna, była na ciężkie próby wystawiona. I tak: Piotr Wielki nie zdawał się wcale widzieć owej kolekcji worków, rzędem ustawionych. Wszystkie były jednakowej objętości i barwy brudno-popielatej.

Król polski, który carowi towarzyszył, okazał się jeszcze mniej względnym:

— Gdzież ten twój skarbiec? — spytał Fryderyka Wilhelma. — Ten loch ciemny może mu chyba służyć za przedsionek.

— Ależ bracie kochany, znajdujesz się właśnie wśród moich skarbów!

— Phi! — August machnął ręką lekceważąco, wydobywając dukata z kieszeni. — Ty, mój bracie, gdybyś posiadał tę monetę, schowałbyś ją skrzętnie do worka; ja zaś puszczam ją w obieg i ona przysparza mi takich pięćset lub sześćset.

Pruski monarcha nie skorzystał wcale z tej nauczki.

Prowadził dalej system drobnych oszczędności, który posuwał częstokroć aż do najwyższej niemoralności. Pewna wdowa, należąca do dworu, powiła dziecko:

— Mniejsza o to! — powiedział król — złóż mi trzydzieści tysięcy talarów, a cześć twoja pozostanie nietkniętą.

W roku, kiedy głód straszny panował w Berlinie, król otworzył wprawdzie swoje magazyny, kazał jednak sprzedawać tylko za gotówkę, zdwajając ceny wiktuałów, i tak już bardzo drogich.

Później przyszły spekulacje polegające na zamianie pieniędzy.

Król zakazał najostrzej kasjerom, żeby nie ważyli się przyjmować banknotów, choćby miały kurs i najlepszy, do kas publicznych, zamiast monety brzęczącej. Pewien radca za przekroczenie tego zakazu, został sprowadzony z prowincji do Berlina, gdzie go po prostu powieszono na bramie Oranienburskiej, z deską na piersiach, wyklejoną owymi zmienianymi przez niego banknotami.

Królewska sprawiedliwość. — Jak Fryderyk Wilhelm traktował sędziów. — Prawo przeciw pojedynkom. — Wyrok nieodwołalny. — Wypoliczkowanie przez marszałka. — Coś w guście „Sroki złodziejki“. — Zwrot ku czasom dawniejszym.

Trzeba przyznać, że egzekucje były najulubieńszem widowiskiem króla. O tyle srogi, o ile był skąpym, Fryderyk Wilhelm okazywał się namiętnym dostarczycielem skazańców, tak na szubienicę, jak i na rusztowanie.

Przenicował w ten sposób historyczne powiedzenie Ludwika XIV — „Państwo to ja!“ — na — „Sprawiedliwość, to ja!“ — i tej zasady trzymał się stale. Trybunały wydawały wyroki, ale tylko dla formy. Niezadowolony z pewnego wyroku, wydanego przez jeden z sądów prowincjonalnych, Fryderyk Wilhelm powołał sędziów przed siebie, a w miarę, jak wchodzili po jednemu do jego gabinetu, okładał ich laską, ile się wlazło.

Powodem do licznych egzekucyj było prawo wystosowane przeciw pojedynkom. Jeżeli nastąpiła śmierć jednego z walczących, przeciwnik, który został żywym, był skazany na ścięcie.

Jeżeli był rannym, czekano z egzekucją na jego wyzdrowienie. Pewien oficer podpadłszy pod sąd tak surowy, gdy lekarze stwierdzili, że odzyskał zdrowie i siły, prosił o trzy dni czasu, aby mógł poczynić rozporządzenia rozmaite; król odmówił wszelkiej zwłoki, krótko i węzłowato, utrzymując, że skoro skazany nie uporządkował swoich interesów i nie pogodził się z Bogiem przez długie dwa miesiące spędzone w szpitalu, kusiłby się o to nadaremnie w ciągu trzech dni

Ta srogość dla pojedynkujących się, wpłynęła rzeczywiście o tyle na obyczaje ówczesne, że podobne walki zawzięte o wiele rzadziej pojawiały się w armji; w niczem jednak nie polepszyła losu opłakanego mieszczaństwa, które szlachta mogła bezkarnie prześladować i czynnie znieważać.

Marszałek Wartensleben, gdy raz uderzył w twarz pewnego urzędnika, a ten wniósł skargę o to do sądu, król oświadczył marszałkowi, że może wypoliczkować, ile razy zechce mieszczucha, który zasłużył na to, przez sam fakt, że ośmielił się oskarżyć tak wielkiego dygnitarza.

Dla szlachty topór! dla reszty stryczek! Fryderyk Wilhelm, bardziej srogi i nieubłagany, niż elektor Wielki pododawał prawa jeszcze okrutniejsze do tych które już istniały. W roku 1735 kazał ogłosić edykt przeciw złodziejom, który stanowił najwyraźniej, że skoroby kto ze służby dopuścił się kradzieży przechodzącej wartość trzech talarów, ma być powieszonym przed domem swojego chlebodawcy. Istnieje do dzisiaj w Berlinie, na ulicy Bratniej, nieopodal Zamku, pałac wspaniały, który tradycja, podawana z ust do ust, ochrzciła mianem domu „pod szubienicą“. Pałac należał niegdyś do ministra Fryderyka Wilhelma, nazywającego się de Happe i w nim odbył się dramat w tym rodzaju, jak ów, którym wsławiło się miasteczko Palaiseau. Służąca posądzona o kradzież łyżki srebrnej, została powieszoną przed pałacem, mimo jej zapewnień, że jest zupełnie niewinną, co, niestety! było aż nadto prawdziwem i słusznem; *corpus delicti* znaleziono bowiem zaraz po skończonej egzekucji, nie w gnieździe sroki, ale w stajence pomiędzy kozami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

III. Zjazd
Prawników i Ekonomistów polskich

odbędzie się w Poznaniu

dnia 11, 12 i 13 września 1893 roku.

Rozpocznie się w poniedziałek dnia 11 września 1893 o godzinie $9^1/_2$ solennem nabożeństwem, poczem o godzinie $10^1/_2$ pierwsze ogólne zebranie.

Po południu od godziny $3^1/_2$ poszczególne zebrania w sekcjach, które również obradować będą następnego dnia t. j. we wtorek d. 12 września r. b od rana do południa.

We wtorek po południu od godziny 4 wspólne zebranie wszystkich sekcyj w celu obrad nad kwestją małej własności ziemskiej, powszechny budzącej interes.

W środę dnia 13 września o godzinie 11 ogólne zebranie, o godzinie 4 wspólny obiad

W czwartek d. 14 września urządzone będą wycieczki do nowych osad włościańskich lub miejscowości przedstawiających naukowy interes.

Obrady toczyć się będą w poszczególnych sekcjach, a mianowicie:

na wydziale prawniczym:
w sekcji prawa publicznego,
„ „ prywatnego;

na wydziale ekonomicznym:
w sekcji dla ekonomji rolniczej,
„ „ praw socjalnych
„ „ stowarzyszeń i spółek i
„ „ spraw emigracyjnych.

Wstępne na Zjazd wynosi 10 marek, za co każdy uczestnik otrzyma:

Dziennik Zjazdu,
wolną kwaterę w mieście i
wolną wycieczkę.

Szczegółowy program Zjazdu, jakoteż ewentualne zmiany w powyższym zakresie publikować będziemy w lipcu b. r. Tymczasem prosimy wszystkich prawników i ekonomistów, którzy na Zjeździe z referatami wystąpić zamierzają, aby zgłoszenia i tematy przesyłali na ręce dra T. Kalksteina w Poznaniu najpóźniej do 15 maja b. r. Tenże udzielać też będzie objaśnień i informacyj na wszelkie zapytania dotyczące Zjazdu.

W niedzielę wieczorem dnia 10 września b. r. o godzinie 8 wspólne zebranie w celu zaznajomienia się w miejscu, które swego czasu bliżej będzie oznaczone.

Poznań, w lutym 1893.

W Imieniu Komitetu Zjazdu:

Komitet ściślejszy:

St. Cegielski, poseł. *Bern. Chrzanowski,* adwokat. *Fr. Dobrowolski. Dr. Zygm. Dziembowski,* adwokat, poseł i radny miasta Poznania. *Dr. Tad. Jackowski. Dr. T. Kalkstein. Dr. Rom. Komierowski,* poseł. *Dr. Kusztelan. W. Motty. Dr. Wit. Skarzyński. Dr. Zygm. Szułdrzyński. Dr. Tad. Szułdrzyński. Woj. Trąmpczyński,* adwokat. *Adam Woliński,* adwokat. *Dr. Jan Żółtowski,* poseł.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* O wyborach do Rady miejskiej poczynają krążyć wieści wcale niespodziewane. Do wieści tych naturalnie nie należy jeszcze przywiązywać wagi faktów, gdyż skrutynjum dotąd nie skończone, a w sytuacji, jaka stworzyła ostatnie głosowanie, kilka wotów może postać rzeczy zupełnie zmienić i na rzeczywisty rezultat znów odmiennie wpłynąć, w każdym atoli razie, charakterystycznem jest, iż o ile do tej chwili wynik dał się ocenić, przypuszczalne są znaczne i ważne zmiany w składzie nowej Rady. Szanse kilku wybitnych w poprzedniej kadencji firm radzieckich mają być bardzo silnie zachwiane, niemal stanowczo przepadłe, natomiast zwycięztwo kilku świeżych sił zapewnione. Byłby to wynik istotnie niespodziany i senzacyjny, gdyż jak wiadomo, jedna z list wyborczych otrzymała w swoim czasie 365 głosów ponad absolutną większość, którykolwiek więc z kandydatów przez nią popieranych musiałby zostać 366 razy skreślonym, ani razu zaś na jakiejkolwiek innej dopisanym. Dość to nieprawdopodobne, mimo to jednakże, jak powtarzamy, utrzymują się w sferach zwykle dobrze poinformowanych, pogłoski, że co do kilku osobistości podobny wypadek zaszedł. Opowiadają nadto, że gdyby los taki jedną szczególnie osobistość dotknął, to znajdzie się 26 radnych, którzy ubolewaniu swemu nad tem dadzą tak drastyczny wyraz, iż złożą mandaty, aby wywołać nowe wybory i sympatycznemu im koledze sprawić należną ich zdaniem satysfakcję. Nie potrzebujemy się zastrzegać, przed jakimkolwiek własnym, na razie, akcentem tych spraw i połączonych z niemi ewentualności. Notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego wiadomości, które od kilku dni coraz częściej i głośniej odbijają się o nasze uszy i powodują komentarze — do publikowania już niewłaściwe.

* Redakcje pism lwowskich wysłały do Pragi dzisiaj, jako w dzień jubileuszu Jarosława Vrchlickiego, gratulacyjne depesze.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Nowego Sącza piszą nam: Szanowny korespondent nowosądecki tak dbały o oświatę i dobro miasta, wyświadczyłby czytelnikom *Kurjera Polskiego* wielką przysługę, gdyby miasto ogólnikowych twierdzeń, że kto może, ten posyła swoich synów do innych gimnazjów, podał nazwiska tych osób, które mieszkając w Sączu lub jego pobliżu są zniewolone posyłać swe dzieci do innych gimnazjów.

Liczba tych „niezadowolnionych“ zredukowałaby się do rozmiarów nic nie znaczących, a Szanowna Redakcja *K. P.* jako organu katolickiego mogłaby łatwo u właściwego źródła zasięgnąć dokładnych informacyj co do przyczyn, dla których tych 3—4 uczniów zakład tutejszy opuściło.

Przed kilku laty liczyło tut. gimnazjum około 500 uczniów, ale wiadomo było powszechnie, że kto nie mógł ukończyć szkół w innem mieście galicyjskiem, ten zmykał do N. Sącza. Dzisiaj te czasy ustały.

W tutejszych ciasnych izbach szkolnych mogących pomieścić ledwo po 30 uczniów, dusiło się w smrodzie i kurzu ponad 50 ludzkich istot. Korespondenta to wcale nie gorszyło.

Zapomniał Szanowny korespondent donieść, że budynek tutejszy, w którym się mieści gimn. miał zupełnie inne przeznaczenie, że budowany jest z kamienia, że gmina tutejsza dostarcza wyłącznie opałowego drzewa miękkiego i że przed kilku laty w izbach szkolnych nie było termometrów, że było daleko cieplej, bo było więcej ciepła animalicznego a uczniowie przynosili pod paltotami polana z domu, by przysporzyć więcej ognia.

Prawdzic.

* Rada miasta Obertyna, udzieliła obywatelstwo honorowe p. Albertowi Nahlikowi, byłemu naczelnikowi tamecznego sądu w uznaniu zasług jego położonych dla miasta.

* Donoszą z Tarnopola, że wykryto sprawcę kradzieży popełnionej w roku 1891 w tamtejszej kasie oszczędności. Po odbytej bowiem rewizji w d. 11 b. m. u p. Antoniego Rudego, młodszego urzędnika kasy, znaleziono znaczną gotówkę. Poszlaki są bardzo silne. Wspomniony urzędnik zdradził się sam życiem nad stan.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 28 marca r. b.

KURJER POZNAŃSKI

* Piszą z Jaraczewa: Ubiegłej soboty wieczorem zebrało się w gościńcu we wsi Wojciechowie kilku kolonistów, ażeby się podzielić kilku tysiącami marek, które w czasie zimy za jakąś pracę zarobili. Przypatrywał się rozdzielaniu pieniędzy niejaki Welkisch, robotnik liczący około 20 lat. Nie należał on do tych, którym przysługiwało prawo dzielenia się pieniędzmi. Widział, jak kolonista Lankisch otrzymał 500 marek i następnie wyszedł z gościńca, tak że tego nikt nie spostrzegł. Było około 12 godz. w nocy, kiedy Lankisch powracał do domu. W drodze uderzył go ktoś znienacka jakiemś tępem narzędziem kilka razy w głowę. L. nie stracił przytomności, ale wydobył nóż z kieszeni i wtedy rozpoczęła się pomiędzy nim a przeciwnikiem zacięta walka. L. zadał nożem przeciwnikowi kilka ran w głowę, tak że tenże, widząc się słabszym, dał drapaka. L. nie mógł poznać napastnika, miał jednak tyle przytomności, że zabrał ze sobą kij i czapkę, które przeciwnik jego na placu walki pozostawił. Jeszcze tej samej nocy kazał przywołać do siebie lekarza i zawiadomił policją tutejszą o całem wydarzeniu.

Rano dnia następnego spostrzegli przechodzący ludzie młodego Welkischa, powieszonego na oknie swego pomieszkania. Twarz miał okrytą ranami. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że to on napadł Lankischa. Zapewne z obawy przed karą dopuścił się samobójstwa.

KURJER WARSZAWSKI

* Berlińskie biuro delegowało do Warszawy agenta, który uzyskawszy pozwolenie władzy, zbiera podpisy od osób pragnących udać się na wystawę w Chicago. Odbędzie się ta podróż pojedyńczemi grupami. Podróżni zwiedzą wszystkie większe miasta i więcej godne widzenia miejscowości w Stanach Zjednoczonych południowej Ameryki, pobyt w Chicago będzie trwał dni siedm. W ciągu lata wyprawią trzy podobne ekspedycje. Zapłata za jazdę wynosi od 1500 do 2000 marek, z zapewnieniem podróżnym wszelkich wygód, mieszkania, utrzymania i t. d.

* Piszą z Wilna, że znalazł się tam nowy propagator prawosławia, nazwiskiem Mikołaj Junickij, renegat, jest on bowiem synem litewskiego popa. Junickij, jako nauczyciel miejscowego gimnazjum oddawna prześladował uczniów z rozmaitych wymarzonych przyczyn. Aż nareszcie jednego dnia podsłuchawszy w kurytarzu trzech malców, rozmawiających po polsku, zawezwał ich do kancelarji, zwymyślał od ostatnich słów, następnie wszedłszy do klasy, miał mowę do uczniów, w której wyraził się, że „Polska jest zgniłym ziemniakiem, że największą zniewagą, jaka może spotkać człowieka, jest nazwanie go Polakiem, że mówić po polsku i uchodzić za Polaka, jest największą hańbą i wstydem“. W końcu ponieważ studenci zaklęci na słowo honoru, że nie będą mówić po polsku, nie dali żadnej odpowiedzi, wezwał rodziców tychże i zmusił do złożenia deklaracji, że dzieciom mówić po polsku wzbronią.

KURJER BERLINSKI

* Znane medjum spirytystyczne, Valesca Töpfer, skazana 18-go maja r. z. za oszustwo spirytystyczne na dwa lata więzienia i pozbawienie praw honorowych przez lat 5, doczekała się ubiegłego piątku przed trybunałem piątej izby karnej, obniżenia kary na sześć tygodni więzienia bez pozbawienia praw honorowych.

Podsądną odbywającą od 20 lat posiedzenia spirytystyczne z pisaniem, stukaniem, a nawet pojawianiem się duchów, na scenie urządzonej dnia 7-go listopada 1891-go r. w kantorze kupca Kohna przy Klosterstrasse nr. 76 zdemaskowano jako oszustkę.

Przebieg procesu był ciekawy, ponieważ zawezwano jako świadków najgłośniejszych tutejszych spirytystów. Podsądna również jak przed sądem ławniczym, nie przyznała się do winy; oświadczyła, że działała w stanie somnambulicznym i nieświadoma była swych czynności.

D. 1-go lutego 1887-go r. przed trybunałem landgerichtu w Dreźnie zeznała pod przysięgą, że sama naśladowała głosy duchów, że debiutowała w roli duchów, osłonięta białą gazą fosforem skropioną itd., lecz przysięgę tę złożyła pod naciskiem prokuratora wbrew własnemu przekonaniu. Wezwany jako świadek dr. Hans Spatzier prof. akademji Humboldta zeznał, że zna podsądną już od lat wielu, nigdy jednak nie dostrzegał, aby dopuszczała się oszustwa. Nie powodowała się także chęcią zysku. Stwierdził, że podsądna i na zapytania w obcych nieznanych jej językach, trafne dawała odpowiedzi, oddała np. za pomocą stuku dokładnie pewną liczbę, napisaną po japońsku przez jakiegoś japończyka. Kupiec Frankfurter zeznał, że podsądna na jednem z posiedzeń, w którem uczestniczył, zacytowała ducha jakiegoś dobosza francuskiego, zmarłego w r. 1791-m. Duch zaczął bębnić Marsyljankę i skreślił nazwisko swoje w ortografji następującej: *Devois c'est moi.* Tymczasem Marsyljanka powstała dopiero w r. 1792-im — a nadto pisownia ówczesna była *moy* a nie *moi.*

Trybunał przychylił się do wyroku pierwszej instancji, dla oskarżonej potępiającego. Że jednak położenie materjalne oskarżonej, zmuszonej utrzymywać męża, cierpiącego na pomieszanie zmysłów, i pięciorga dzieci, bardzo było smutne, przeto sąd uznał za możliwe zmniejszyć karę do sześciu tygodni więzienia.

KURJER PARYZKI.

* Młody profesor szkoły farmaceutycznej, H. Moissan, zdołał sztucznie zrobić djament i opowiedział sposób swoim kolegom, akademikom. Sposób, którego użył, jest zbyt kosztowny, aby pozwolił zastosować odkrycie do przemysłu, ale ma wielkie znaczenie naukowe. Djament jest, jak wiadomo, skrystalizowanym węglem; dotychczas sztucznie dochodzono jedynie do tego stopnia krystalizacji, który daje grafit. Moissan posunął go dalej, poddając węgiel ogromnie wysokiej temperaturze i sprowadzając skrystalenie pod ogromnem ciśnieniem. Pomieściwszy w miseczce srebro wraz z proszkiem węgla w piecu z niegaszonego wapna, podniósł je do 3000° Celsjusza przy pomocy potężnego łuku Volty; srebro topiąc się, pociągnęło część węgla w połączeniu z sobą. Zanurzono potem miseczkę w wodzie; że zaś srebro, zarówno jak woda, w stanie twardym większą zajmuje objętość niż w płynnym, przeto twardniejące jądro wywierało za każdym razem bardzo wielkie ciśnienie na warstwę powierzchowną, która pierwsza stwardnieć musiała. Po pozbyciu się srebra za pomocą odpowiednich reagencyj, znalazł profesor nowożytny „kamień filozoficzny“ drobniutkie kryształki jak najczystszego djamentu. Spotkała go za to owacja ze strony akademji, a specjalnie Bernthelota, który tyle odkryć porobił przy badaniu węgla.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Donoszą z Odessy, że rząd rosyjski wydał świeżo rozporządzenie, aby żydów nieposiadających prawa zamieszkania w gubernjach wewnętrznych, wezwano do ustąpienia z kraju w ciągu czterech miesięcy i osiedlenia się w dozwolonych im obrębach. Dla żydów posiadających bądź to nieruchomość, bądź to zajmujących posady, bądź obarczonych liczną rodziną termin może być przedłużony do dnia 13 listopada b. r.

* Prezesem petersburskiego Towarzystwa lekarskiego na r. 1893, wybrany został dr. Jan Czeczott, Polak.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Pomiędzy innymi cudami przyszłej naszej wystawy będzie olbrzymia fontanna, według modelu rzeźbiarza i architekta Mr Monnies. Fontanna ustawiona będzie w basenie o 3—4 metrów niższym od poziomu kanału, do którego schodzić się będzie po 15—18 schodach; u stóp tych schodów będą gondole dla obwożenia zwiedzających naokoło fontanny. Będzie ona miała kształt okrętu, na wzór karaweli Krzysztofa Kolumba. Na przodzie wznosić się ma Sława, w postaci kobiety, z trąbą w jednej i wieńcem w drugiej ręce. Na pokładzie, na wysokiej podstawie, ozdobionej dewizą Stanów Zjedn., w postawie siedzącej wyobrażona będzie Republika amerykańska w czapce frygijskiej, oparta na lancy, z pod której wybucha płomień. Po obu stronach podstawy, cztery kobiety robią wiosłami, posuwając naprzód statek. Te ośm postaci symbolizują: Poezję, Sztukę, Rolnictwo, Przemysł, Handel i Naukę. U steru stoi Czas; póza statkiem płyną syreny, a na przodzie, u skraju basenu, ponad kaskadą, która będzie spadała do kanału, z otwartych paszcz czterech par koni morskich wylewa się woda. Rozmiary postaci są olbrzymie. Sława będzie miała 5 metrów wysokości, wioślarki 3 m. 50 cent., Rzeczpospolita 4 m. 50 cent. Inne figury w tym samym stosunku.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Marja Weryho. „Las,“ książka przeznaczona dla dzieci. Warszawa, 1893, str. 251.

(k b.) Dobry pomysł wart bardzo wiele, a przyznać trzeba, że wpadła nań autorka. W krótkich opowiadaniach zaznajamia ona dzieci z lasem, z jego roślinnością, z jego mieszkańcami i z jego pożytecznością. Możnaby zarzucić, że opowiadania mają zamało charakteru powiastkowego, ale to i jedyny zarzut. Taka książka jest stokroć pożyteczniejszą od wszelkich opisów stron podzwrotnikowych, które nam tłumacze przyswajają z angielskiego. Dla dzieci narodów handlowych, dla „urodzonych“ podróżników, takie amerykańskie, australskie i afrykańskie opowiadania są ze wszech miar pożyteczne, bo rozbudzają wyobraźnię i przygotowują do wycieczek w dalekie światy. Nam jednak bliższy jest nasz las rodzimy, o którego tajemnicach nasze dzieci miejskie dowiadują się znacznie później, niż o tajemnicach lasów bambusowych. Życzyćby należało, aby przykład p. Weryho zachęcił innych pisarzy dla dzieci do pisania o tem, co nam jest bliższe, droższe i pożyteczniejsze.

ROZMAITOŚCI.

Wesoły profesor. Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu włoskiego poseł Vastarini-Cresi interpelował ministra oświaty, Martiniego, o przyczynę udzielonej świeżo dymisji kierownikowi szkoły weterynarskiej w Neapolu, prof. Oreste. Minister odparł, iż powodem było niewłaściwe żakoskie zachowywanie się profesora, który niby dziecko zabawiał się w szkole najniewłaściwszemi konceptami. Na potwierdzenie słów swoich, a ku ogólnej uciesze deputowanych, przytoczył Martini kilka próbek humoru wesołego profesora. I tak, gdy mu przyszło pewnego razu zawiadomić studentów o nagłej chorobie jednego z profesorów, uczynił to słowami: „Kochane weterynarzątka, skutkiem nagłego zasłabnięcia primaballeriny, odwołuje się dzisiejsze przedstawienie, każdy z was zgłosić się może po zwrot pieniędzy do kasy“. Innym razem pozwolił sobie na żart wydania jednemu z egzaminowanych uczniów 15-tu głosów, gdy dać ich mogła komisja egzaminacyjna, z trzech profesorów złożona, trzy tylko. To znowu pojawił się w auli w szlafroku i lekkiem bardzo odzieniu spodniem i, zamiast wykładać, jął wyśpiewywać z uczniami piosenki, jakich nie powstydziłaby się najwyuzdańsza z szowinistek. „Taki nauczyciel rzekł na zakończenie opowieści swojej minister — nie mógł być oczywiście cierpianym dłużej; a szkoda, profesor Oreste bowiem należy do najdzielnieszych sił nauczycielskich, jakiemi kiedykolwiek poszczycić się mogła którakolwiek ze szkół wyższych włoskich“.

Biada krynolinom. Pisma amerykańskie donoszą, że „George Becker, członek demokratyczny prawodawczego ciała stanu Minnesota, wniósł projekt karania za wyrób krynolin wieżą trzydziestodniową i grzywnami.

Lasciate speranza. Jakiś Don Juan ogłasza w gazecie *Hanowerskiej* co następuje: „Baczność! zawiadamiam wszystkie moje dawniejsze ukochane, żem się zaręczył. A więc niema już dla nich nadziei. G. Nöttger, artysta“.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 18 lutego. O g. 6 w. zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Tow. rybackiego w Krakowie (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (benefis panny Tekli Trapszównej). — O g. 5 p. p. posiedzenie komitetu zajmującego się sprawą przewiezienia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do kraju (sala obrad Magistratu). — O g. 6 w. posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie (Coll. nov. sala 43).

Niedziela 19 lutego. O godz. 6 w. walne zgromadzenie Tow tatrzańskiego (sala Muzeum techniczno-przemysłowego). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 10 przed poł. walne zgromadzenie praktykantów budowniczych (Rynek gł. l. 8). — O g. 5 p. p. uroczyste zebranie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Papieża Leona XIII (sala „Sokoła").

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W tutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli nająż przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 ta a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płoki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę ocenią.

Kalendarz. Dziś: św. Konstancji p.; jutro: św. Konrada.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 17 lutego.

Rada miasta Krakowa na poufnem posiedzeniu w dniu 16 b. m. odbytem, nadała prezentę na posadę kierownika przy szkole XVI p. Henrykowi Waciężce. Dalej nadała prezentę na posadę starszych nauczycieli przy tejże szkole: p. Józefowi Kozłowskiemu i Salomonowi Spitzerowi, — p. Ludwikowi Peszkowskiemu przy szkole II., p. Ignacemu Neugerowi przy szkole V i p. Walerenu Chrzanowskiemu przy szkole XI. Na posadę nauczycieli młodszych: p. Franciszkowi Sembratowi przy szkole VIII i p. Leonowi Silbersteinowi przy szkole XVI.

Wreszcie zamianowano aplikantem magistratu p. dr. Franciszka Zacka.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dr. A. Baranieckiego w sobotę dnia 18 b. m. od godziny 12—1 nadzwyczajny wykład M. Kawczyńskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego „O literaturze romantycznej we Francji". Wstęp dla szerszej publiczności za biletami, które można nabywać u wejścia do sali wykładowej.

Opieka nad terminatorami i osobne dla nich nabożeństwo. Jeszcze w roku zeszłym utworzył się w łonie Bractwa Komitet opieki nad terminatorami i otwarte zostało biuro mające pośredniczyć w umieszczaniu tychże. Biuro znajduje się w sekretarjacie Arcybractwa miłosierdzia (przy ulicy Siennej) pod zarządem p. Ignacego Tomaszka. Dotąd umieszczono kil ku chłopców, a dwóch zaopatrzono w konieczne potrzeby. W roku bieżącym postanowiła Rada Bractwa rozszerzyć zakres tej opieki i urządzić dla terminatorów osobne nabożeństwo, które to myśl, poruszoną już pierwej przez Ordynarjat Książęco-Biskupi, majstrowie na zebraniu odbytem 5 lutego chętnie przyjęli, a magistrat miasta Krakowa odezwą z 10 lutego b. r. l. 4753 życzliwie poparł. Jakoż począ wszy od 19 lutego czyli od dnia Jubileuszu Ojca św. odbywać się będzie we wszystkie niedziele i święta o godzinie 9 w kościele ks. ks. Pijarów cicha msza św.. podczas której śpiewać będzie chór terminatorów, wyćwiczony staraniem dra Jordana, po nabożeństwie zaś jeden z kapłanów wypowie ćwierćgodzinne kazanie. Do odprawiania mszy św. zobowiązali się księża Pijarzy, do mówienia kazań księża: dr. Julian Bukowski, ks. Tom. Bukowski, ks. Chrobecki, ks. Flis, ks. Fijałek, ks. Fonferko, ks. Janas, ks. Łabaj, ks. Łukaszewski, ks. dr. Pelczar, ks. dr. Rychlak, ks. Woj. Siedlecki, ks. Smoleński, ks. Stysiński, ks. Smiątnicki, ks. dr. Wądolny, Kron tego, nadzorowania terminatorów w kościele i wykonywania nad nimi opieki podjęli się ks. J. dr. Bukowski, ks. T. Bukowski, ks. Flis. ks. Łabaj, ks. dr. Pelczar, ks. dr. Rychlak, ks. Woj. Siedlecki, ks. dr. Wądolny, jako też panowie: Feliks Baczakiewicz, Mar. Barlynowski, dr. Józef Brzeziński, Bron. Dobrowolski, Kaz. Drozdowski, Ksaw. Konopka, Alf. Lippoman, dr. Wład. Markiewicz, dr. Wł. Milkowski, dr. Br. Olearski. Pruszyński, Staszczyk, dr. Joz. Zawistowski. Obowiązkiem ich będzie zwiedzać parę razy do roku warsztaty swojej dzielnicy, aby się przekonać, jak się sprawują terminatorowie ich opiece powierzeni, a wzorowych przedstawić komitetowi opieki do odszczególnienia jakąś nagrodą w książkach do modlenia lub w odzieży. Oprócz zwrócenia się Rada Bractwa z prośbą do wszystkich pp. przełożonych, majstrów, jak również do rzemieślników szkół przemysłowych, ażeby popierali i ułatwiali jej starania dla dobra całego społeczeństwa podjęte. Co do rozlokowania terminatorów w kościele księży Pijarów: środkową nawę zajmą uczniowie szkoły przemysłowej zeszycie ks. Pijarów, zaś w bocznych nawach uczniowie szkoły przemysłowej z ulicy Smoleńskiej, nawę po lewej uczniowie szkoły przemysłowej z grodu angielskiego.

Z Rady Bractwa N. P. Marji Królowej Korony Polskiej.

Alfons Lippoman, sekretarz, m/p. — *Ks. Józef Pelczar*, podstarszy. m/p.

Odczyty. W sali „Sokoła" na uroczystości, mającej się odbyć w niedzielę z powodu jubileuszu Leona XIII, ks. Chotkowski wypowie odczyt. Również i prof. Jordan wygłosi zajmującą prelekcję.

Iluminacja kościoła Dominikańskiego zapowiada się nader efektownie. Oprócz lampek, jakie oświetlą gmach kościelny, chorągwie i insygnja papieskie zdobią już świątynię na zewnątrz.

Targi na Dajworze rozwijają się stale. Dziś przypędzono około 300 sztuk nierogacizny i 150 wołów. Inwentarz rozsprzedano w bardzo krótkim czasie. Ceny były dość wysokie. Na targowicy postawiono domek dla akcyzy i kancelarję dla weterynarza, oraz szopę dla sztuk przypędzonych.

Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że dnia 16 lutego b. r. ruch osobowy na szlaku Jasło-Rymanów ponownie podjęty, zatem cały szlak Jasło-Nowy-Zagórz dla ruchu osobowego, otwartym został.

Walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca r. b. o godzinie 4 po południu.

Stan Wisły do godziny 12 w południe nic się nie zmienił i woda stoi na tej samej wysokości.

Dnia 18 lutego.

Doświadczyliśmy już tego nieraz, że ci, z którymi chleb dzieliliśmy, w godzinę potem z całą bezwzględnością rzucali na nas kamieniami. Najboleśniej nawet dotknięci, nie chcemy i nie możemy tą samą odpłacać bronią, gdyż nie wolno nam oglądać się na nic więcej jak na nasz obowiązek utrzymania i prowadzenia pisma w tym duchu, w jakim było założone.

Kurjer Polski był od początku swego istnienia pismem szczerze polskiem i szczerze katolickiem i takiem pozostanie na zawsze. Uczyniliśmy z naszej strony wszystko, co jest tylko w ludzkiej mocy, aby *Kurjer Polski* jak najlepiej odpowiedzieć mógł swemu zadaniu. Sądzimy też, że nie tylko Szanowni Czytelnicy nasi, ale i szersza publiczność, która się już zżyła z *Kurjerem Polskim* i najszczerszą pismu naszemu okazywała sympatję, uzna niewzruszoną naszą wierność dla podstawowych zasad pisma i otoczy *Kurjera Polskiego* i nadal skuteczną opieką i życzliwem poparciem.

Kurjer Polski zajmować będzie zawsze stanowisko niezawisłe, służyć będzie prawdzie i bronić tylko prawdy.

W imieniu redakcji *Kurjera Polskiego* w Krakowie i we Lwowie.

Dr. Józef Orłowski.
właściciel, wydawca i redaktor naczelny.

Pamiątkowy numer „Kurjera Polskiego" na uczczenie 50-tej rocznicy biskupstwa Ojca świętego Leona XIII opuści prasę jutro o zwykłej porze Gdy jednak w czasie nabożeństwa jubileuszowego administracja nasza będzie zamkniętą, przeto Szanowni abonenci miejscowi „Kurjera Polskiego" zechcą się zgłosić po odbiór jutrzejszego numeru dopiero po odprawionem nabożeństwie między 12 a 2-gą do ekspedycji znajdującej się w podwórzu domu l. 28 ul. Florjańska.

W jutrzejszym numerze *Kurjera Polskiego* rozpoczynamy druk wspaniałego obrazu historycznego w pięciu aktach, którego bohaterem: Kiliński. Ztąd też i tytuł obrazu, skreślonego przez jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy, a ukrywającego się pod pseudonimem: Jan Załęga. Kiliński grany obecnie na scenie poznańskiej, cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Wystawienia sztuki na scenie krakowskiej i lwowskiej, jak dotąd, zabroniono. Jedynie tedy z fejletonu naszego pisma, będzie mogła szersza publiczność poznać obraz przedstawiający najpiękniejszą kartę z dziejów polskiego mieszczaństwa.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza urządzone staraniem Koła literacko-artystycznego odprawił wczoraj ks. Caputa w kościele N. M. P. Na chórze p. Benedyktowicz Ludomir odśpiewał: „O władco świata" Moniuszki.

W sprawie przeniesienia zwłok Teofila Lenartowicza, zawiązany komitet odbędzie posiedzenie dnia 18 b. m. o g. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Odczyt Zygmunta hr Cieszkowskiego, jak to łatwem było do przywidzenia, zgromadził wczoraj do salonu w Sukiennicach nader liczną publiczność. Prelegent mówił o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem, a mówił z takiem zacięciem, że godzina, którą pogadanka pochłonęła, zleciała dla słuchaczy niepostrzeżenie. Jasność myśli, jędrność stylu, i wykwintna forma wpłynęły, że temat nienowy potrafił zająć szczerze obecnych. Ciekawą wielce i oryginalną była geneza rozwoju sztuki w Polsce, której prelegent część pierwszą swego odczytu poświęcił. Właściwy rozwój sztuki plastycznej u nas datuje p. Cieszkowski od pojawienia się mistrza Jana Matejki, zaznacza przy tem, że rozwój ten postępuje nader szybko i pocieszająco. Odniesione sukcesy na wystawach w Berlinie i Monachium pozwalają wróżyć, że sztuka polska utrzyma się na poczesnem stanowisku w długim szeregu sztuk wszystkich narodowości. Nader plastycznie przedstawił dalej prelegent warunki w jakich rozwija się u nas sztuka. Jakże olśniewająco odbiła od naszego ponurego tła zagranica. Tam płyną miljony (Francja asygnuje rok rocznie do 9 miljonów franków na subwencje dla salonów i artystów, Anglja do 20 miljonów) u nas... pusto, głucho, boć nawet i osławieni t. zw. mecenasi sztuki należą do przeszłości.

Za odczyt zajmujący publiczność podziękowała prelegentowi długotrwałemi oklaskami.

Z koncertu. W sali Towarzystwa muzycznego, odbył się wczoraj wieczór muzykalny, w którym przyjęły udział dobrane siły artystyczne.

W kwartecie smyczkowym, napisanym przez Moniuszkę, wystąpili panowie: Hock, Ostrowski, Singer, Stingl.

Muzyka, twórcy „Halki" opiera się na motywach narodowych i swoją rzewnością i uczuciem, przemawia do duszy i serca. Wykonanie nie przedstawiało nic do życzenia i artystów obdarzono hojnymi i zasłużonymi oklaskami.

Następnie chór męzki odśpiewał sześć pieśni Galla, opartych na motywach ludowych. Pieśni te, nie tworzone były w górnolotnych sferach harmonji, lecz swoją prostotą i jasnością, powinny zachwycić każdego, miłującego swojskość i śmiało je można nazwać perłami muzyki narodowej. Odśpiewane zostały bez zarzutu.

Pan Hock odegrał na skrzypcach poloneza Wieniawskiego, przy akompaniamencie fortepianu. Koncertowa gra wywołała burzę oklasków i znakomity wirtuoz, musiał jeszcze nad program wykonać zamaszystego oberka, tegoż kompozytora.

Z kolei wystąpił pan Rygier, artysta teatru krakowskiego i oddeklamował poezje Juljusza Słowackiego: „Grób Agamemnona". Wiersz bardzo trudny do wypowiedzenia, oddał z istotną miarą artystyczną i głębszem uczuciem. Nic więc dziwnego, że słuchacze podziękowali mu gorąco i bohater naszej sceny wygłosił jeszcze ustęp z „Dziadów".

Na zakończenienie chór odśpiewał drugie sześć pieśni J. Galla, pod wybornym kierunkiem dyrektora Towarzystwa muzycznego pana W. Barabasza.

Sala przepełniona była publicznością. Ośmielamy się jednak zwrócić uwagę, że koncert zapowiedziany na godzinę $7\frac{1}{2}$ rozpoczął się dopiero o godzinie 8. Nie są winni temu artyści lecz publiczność ściągająca się powolnie i wcale nie trzymająca się zasady, że jeżeli punktualność jest grzecznością królów, to dla zwykłych śmiertelników, stanowi poniekąd obowiązek.

Jubileusz Ojca św. w Podgórzu. Liczni obywatele tutejsi pragnąc z okazji przypadającego w niedzielę dnia 19 b. m. pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII dać także od siebie wyraz uczuciom czci w całym świecie dla Tego Najdostojniejszego Kapłana żywionym, objawili życzenie, aby w owym dniu domy w mieście były iluminowane. Życzenie to podaję do wiadomości wszystkich obywateli tutejszych.

Podgórze dnia 17 lutego 1893 r.

Burmistrz: *Klein* w. r.

Cech ślusarzy ze względu na pobożne swe praktyki religijne i wspólne nabożeństwo, gdyż dotąd sami katolicy do tego sławnego niegdyś cechu należeli, nie chciał aż do załatwienia sprawy przez władze wyższe, przyjmować żydów do cechu, nie kierując się w tem jednak nienawiścią, gdyż dotąd sami żydzi szanując dawne cechu zwyczaje, wpisu nie żądali. Tymczasem jeden z cechowych łamiąc solidarność, wpisuje na własną rękę żyda do cechu. Nie sam fakt przeto, ale raczej brak solidarności zmartwił bardzo resztę cechowych, którzy właśnie solidarnością nie małego dokonali dzieła, założywszy w celu wyrzucenia tandety zagranicznej, krajowy bazar wyrobów ślusarskich.

Dyrekcja ruchu kolejowego donosi, że d. 17 lutego ruch towarowy na szlaku Jasło-Rymanów z wykluczeniem zawianej stacji Krosno ponownie podjęty został.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 3 w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Z teatru. Dziś benefis panny Tekli Trapszówny. Odegraną będzie krotochwila Ryszarda p. t.: „Już go mam!"

P. Fryderyk Ordyński wystąpi po raz drugi w „Złotym cielcu" Dobrzańskiego w przyszłym tygodniu. P. Ordyński jest uczniem p. Rygiera.

Tenor Bandrowski bawi w Krakowie.

Ruszenie lodów w niektórych miejscach już nastąpiło. Wisła na przestrzeni między mostem zwierzynieckim i Wawelem oczyściła się zupełnie z kry jak również między mostem podgórskim i kolejowym. W innych miejscowościach rzekę pokrywa jeszcze dość silna powłoka lodowa.

Wielka mgła. Drugi już dzień zalega ulice naszego miasta wielka mgła w rannych godzinach. Wczorajsza była tak silna, zwłaszcza między godziną 8 i 9, że mogła poniekąd rywalizować z londyńską. W oddaleniu 40 kroków nie widać było człowieka, o 50 największe gmachy były niewidzialne. Słońce przeglądało przez mgłę jak przez zakopcone szkło. Wreszcie jednak mgła została pokonaną przez promienie słoneczne tak, że o godzinie 10 nastała najpiękniejsza pogoda.

Znalezione zwłoki. We czwartek, dnia 16 b. m. znaleźli żołnierze na placu ćwiczeń wojskowych na błoniach zwłoki ułana. Ułan zapisany był jako zbieg, gdyż od dziesięciu dni nie pojawiał się w koszarach. Na zwłokach znaleziono ślady uderzenia z tyłu czaszki. Zwłoki po skonstatowaniu tożsamości i przyczyny śmierci, pochowano w dniu wczorajszym.

† Zmarli. Adam Flasza, majster introligatorski, przeżywszy lat 27, zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

TELEGRAMY

Dnia 18 lutego

Wiedeń. Klub młodoczeski zawezwał hr. Kaunitza do odpowiedzialności za rzekomą obrazę hr. Schönborna. Hr. Kaunitz złożył oświadczenie, iż nie miał zamiaru dotknąć ani hr. Schönborna osobiście, ani też chciał znieważyć stan urzędniczy. Klub polecił hr. Kaunitzowi powtórzyć słowa w pełnej Izbie.

Wiedeń. Hr. Kaunitz wyjaśnił w pełnej Izbie, iż nie miał zamiaru obrażać ani urzędników, ani ministra sprawiedliwości.

Izba rozpatruje w rozprawie szczegółowej etat ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń. Szymon Matusiak, prof. gimn. w Bochni, został mianowany starszym nauczycielem przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

Berlin. Wedle pogłosek Lieber (centrum) wniesie w komisji wojskowej projekt prowizorycznego wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej na czas legislacyjny obecnego parlamentu.

Berlin. W komisji wojskowej upadł 1-szy paragraf wniosku rządowego.

Berlin. Sejm uchwalił 315 głosami przeciw 25 rezolucję wniesioną przez Dziembowskiego, która żąda, aby rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rosją, pilniej baczył na interesy rolnictwa

Paryż. Obrady nad interpelacją Leydeta odbyły się przy nader licznym udziale publiczności. Motywując swą interpelację, Leydet nie szczędził docinków Cavagnac'owi, który zabawił się zdaniem mowcy w moralistę, ale nie wskazał środków zaradczych. Rezolucja wniesiona przez Leydeta obliczoną była na to, aby uniemożliwić prawicy wiernokonstytucyjnej głosowanie za. Brzmiała: Izba przechodzi do porządku dziennego, postanawiając, iż dzieło reform politycznych i socjalnych przeprowadzi z takąż energją i w tym duchu, w jakim stworzonem było ustawodawstwo szkolne i wojskowe...

Przeciw rezolucji przemawiał Millerand. Mowy Lafargue'a nikt w Izbie nie słuchał. Deputowany socjalistyczny mówi cicho i niewyraźnie. Kiedy jednak na trybunę z kolei wstępuje Cavaignac, Izba się ożywiła. Cavaignac—człowiek chudy, przedwcześnie ołysiały, mówi cicho, rozważnie. Tajemnicą jego wpływu przebijający się w każdem słowie — zdrowy rozsądek. Zaprzecza, jakoby intrygował za kulisami Izby. Jego mowa z 8 b. m, była improwizacją. Wypowiedział ją pod wrażeniem chwili. Przyznaje, iż dąży do obalenia tajnego rządu (tu wskazał palcem Clémenceau). Minister prezydent Ribot przemawiał w sensie uchwał Rady ministrów przytoczonych w wczorajszych telegramach *Kurjera*. Po gwałtownej przemowie Déroulédé'a, a zabrał głos Piou, mowca wykwintny. Nie brak mu złośliwości, kąsa dotkliwie, ale urok wymowy kazi błąd przyrodzony: szepleni. Przeczył, jakoby prawica wiernokonstytucyjna dążyła do utworzenia ligi grup umiarkowanych. Prawica wiernokostytucyjna jest tylko niemym świadkiem wypadków. Ale wybory już za pasem, za 5 miesięcy przemówi naród. W końcu Izba uchwala porządek dzienny Leygues'a, zalecający „politykę czysto republikańską" 315 głosami przeciw 186.

Rzym. *Fanfulla* ogłasza interwiew posła Plebano z Crispim w sprawie panamina. Crispi utyskiwał na gorączkowość, z jaką Giolitti jął się dzieła sanacji, nie bacząc na szkody, jakie przynosi ojczyźnie zachwianie jej kredytu.

Londyn. Rudolf Churchill gwałtownie uderzył na bił Gladstone'a w sprawie home-rule'u. Bil rozrywa jedność wielkobrytańską; przyznaje Irlandji niepodległość. Kler uzyszcze w parlamencie dublińskim głos decydujący. Strona finansowo-polityczna projektu jest wprost zabawną. Cyfry są dobre dla stosunków argentyńskich.

Nowy Jork. Orędzie prezydenta przyznaje zdetronizowanej królowej archipelagu wysp hawajskich rentę dożywotnią w kwocie 20.000 dolarów.

Marsylia. Nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery.

Giełda krakowska.

Kleparz 17 lutego 1893.

Nastał czas lichych i prawie nie do przebycia dróg, a kto tam wie, kiedy będą lepsze, bo zaledwie się skończyła pierwsza połowa lutego. Stąd poszło, że dostawy były małoznaczące na targu dzisiejszym i że handlarze chcąc niechcąc musieli przystawać na wyższe ceny, aniżeli zakrojonem było. Wogóle powiedzieć można, że się utrzymał *status quo* co do cen twardego zboża.

Kupcy namawiali wprawdzie producentów do zawierania umów na późniejsze dostawy, lecz mało przyszło do skutku takich transakcyj terminowych, ponieważ kupujący swoim trybem u nas nawykli wyciskać od rolników bezmierne ustępstwa przy takiej sposobności. Tak tedy wyrobiło się spokojne usposobienie i wszędzie górę brała tendencja zwyżkowa, zwłaszcza, że kolportowano także na targowicy wiadomość, iż nie wielkie stosunkowo mają być zapasy w krajowych składach tutejszych.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 8·25 do 8·50; czerwona 8·10 do 8·30; żółta 8·— do 8·10; żyto 6·80 do 7·—; jęczmień (browarny) 6·50 do 6·80; (na kaszę) 5·10 do 5·15; owies 6·15 do 6·20; rzepak 11·50 do 12·50; proso 9·40 do 9·85; jagły 10·25 do 11·—; bób 5·50 do 5·60; tatarka 7·60 do 8·50; groch (prima) 10·25 do 11·50; koniczyna (czerwona) 66·— do 74·—; (biała) 80·— do 83·—; lnianka 8·70 do 9·—; kminek 18·— do 19·—; wyka 6·10 do 6·75; fasola (biała) 10·— do 11·—; kukurydza 5·80 do 6·25; ziemniaki (hektolitr) 2·10 do 2·20; siano (cetnar) 2·40; słoma 1·90; masło (garniec) 4·40; jaja (kopa) 2·30; spirytus (hektolitr) na 95% Trallesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 75·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 17 lutego.

Grand Hotel. T. Srokowski ze Lwowa. — A. Kalinka ze Skołyszyna. — T. Domain z Krosna. — A. Schwabaibel z Wurzburga. — M. Eisenstein z Wiednia. — Dr B. Schleiser z Biały. — J. Targowski z Król. Pol. — J. Wohauba z Pragi.

Hotel Saski. J. Mikucka, P. Lipińska z Król. Pol.— K. Jarema z Ulanowa. — L. Struszkiewicz z Tarnowa. — St. Niedzielski ze Śledziejowic. — M. Madajska z Brzeżan. — M. Berger z Węgier. — F. Mandl ze Szczakowy. — L. Rappaport z Łodzi. — K. Sołtau Abgarowicz z Weleśniowa.

Hotel Krakowski. St. Długołęski z Potoka. — E. Pawłowicz ze Lwowa.

Hotel Polski. M. Grass z Austrji. — J. F. Biliński z Sanoka. — St. Stein z Sosnowic. — J. Baroy z Ropczyc.

Hotel Centralny. S. Dzikowski z Częstochowy.

Hotel Europejski. H. Hüth z Królewskich hut. — A. Podrazki z Łańcuta. — St. Montwiłło z Granicy. A. Weiss z Wiednia.

Hotel „pod Różą". Fr. Joszt ze Lwowa.

Hotel Pollera. L. Glatman z Suchy. — R. Hannak z Prus.

Hotel Drezdeński. W. Mohor z Marburga. — L. Joachim ze Studgardu.

Hotel Narodowy. J. Gawlikowski z Dąbrówki. — M. Dąbska z Kosowa. — A. Gutmann z Myślenic. — J. Dawidowski z Sandomierza.

Kursa krakowskie.

Z dnia 17 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 50	127 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20 to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% " " " . .	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 50
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 10
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne . . .	96 60	97 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% " " " II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
" " " . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 16 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.76 do 7.78; na wiosnę 7.64 do 7.65; na maj-czerwiec 7.58 do 7.59; żyto na wiosnę 6.66 do 6.68; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.08 do —.—; owies na wiosnę 5.91 do 5.93; rzepak na styczeń-luty 12.90 do 12.96; nowy rzepak 12.— do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 12.10 do 12.50; na sierpień i wrzesień —.— do —.—. Koniczyna biała 70.— do 83.—, za czerwoną 60.— do 78.— za 100 kilo.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II. 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 53.— do 62.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 57.— do 68.—; słonina biała bez opakowania 55.— do 56.—; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.30 do 13.50; na wiosnę 13.75 do 14.25.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.85; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75, amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Stacje Drogi krzyżowej.

Litografje, chromolitografje, olejodruki, olejne malowidła na płótnie i blasze, wypukło-rzeźby kolorowane i otrzymane świeżo z Paryża emalje na blasze (niezniszczone, szczególniej praktyczne dla kościołów wilgotnych poleca KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Pianino małe paryzkie do sprzedania. Wiślna Nr. 3, I piętro.

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przytem nauka kroju i szycia. 59 4 30

Jedna stancja na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek-Mikołajska Nr. 4. 44 3 ?

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 2032

Magazyn Dora w Krakowie (ul. Florjańska l. 45) przyjmuje jak dawniej wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej. 73 1 ?

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Małżeństwo stanu szlacheckiego, Polacy, w latach 32 i 34, z powodu nieszczęśliwych okoliczności, poszukuje umieszczenia razem **w zamożniejszym domu na wsi lub w mieście przy dzieciach; mąż jako urodzony w Paryżu, dla udzielania języka francuzkiego.** Wiadomość u Wgo p. **Karola Baykowskiego, ul. Karmelicka 42 w Krakowie.**

W Rynku głównym pod l. 15 jest zaraz do wynajęcia frontowy pokój ładnie umeblowany. Wiadomość tamże III piętro lub w fabryce krawatów „Janina" Rynek l. 26. 77 1 6

Fortepjan Pokorny'ego krótki, krzyżowy, orzechowy, prawie nowy do sprzedania: **ul. Bracka 6, parter. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** 78 1 4

Gruntownej nauki języka angielskiego udziela dyplomowany nauczyciel. Wiadomość w Adm. „Kurj. Polsk." w Krakowie.

Odpowiedź na liczne zapytania. Krakowski Bazar marek pocztowych zostanie otwarty z d. 1 Marca. **M. M. Urbański.** 69 1 3

Uczni przyjmuję na stancję. Jako doświadczony pedagog, zapewniam opiekę rodzicielską i pomoc w naukach. Z uczniami konwersacja francuska i niemiecka. Lekcje muzyki udziela na miejscu ukończona konserwatystka. Dla stałych repetycyj i dozoru utrzymuję guwernera posiadającego języki. Cena miesięczna do 40 złr. Wiadomość: ulica Grodzka l. 29, III p. **K. Skarbek.**

Nauczyciel domowy z kilkuletnią praktyką podejmuje się za skromnem wynagrodzeniem przygotowywać do egzaminów z szkół ludowych lub do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Adres: Bazyli C. R. u WP. Musiałowicza na Skałce w Samborze. 75 1 3

Piekarnia wraz z mieszkaniem do wynajęcia od 1 lipca 1893. Ulica Florjańska 40, wiadomość tamże. 58 1 6

Z powodu 50-letniego Jubileuszu biskupiego

OJCA ŚW. LEONA XIII

wyszła nakładem księgarni 171 1 1

JELENIA i LANGA w Przemyślu

i jest we wszystkich księgarniach do nabycia, broszura p. t.

LEON XIII

krótki życiorys z powodu 50-ej rocznicy Jego Biskupstwa, napisał ks. **JAN MILCZANOWSKI**, prof. św. teologji.

CENA: w 8ce malej ze staloryem Ojca św. 6 ct., z przesyłką **65 ct.**; bez staloryu cena **45 ct.**, z przesyłką **50 ct.**

Bulion z dziczyzny

Ptactwo dzikie wszelkiego rodzaju.

Sarninę na części.

pieczeń zajęcza po 26 cnt. funt.

PASZTET Z DZICZYZNY.

Kompoty i marmolady krajowe i zagraniczne.

SARDYNKI i MARYNATY.

Chleb wiejski prawdziwy żytni.

Kwiczoły, Jemiołuchy i t. p.

poleca 140 6 12

Karol Knoreck i Spółka.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męzkie, damskie i kalosze.

Bardzo ważne dla Panów!

Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym światło elektryczne, które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów jak w dzień.

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

SUKIEN MĘSKICH

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

poleca w doborowym zapasie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz wielki wybór ubrań dziecinnych podług najnowszego fasonu.

po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9. w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w N. Sączu.

Litografia Antoniego Pluttera

Lwów, ulica Kopernika l. 17

rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu

wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące po możliwie niskich cenach.

Druki dla pp. adwokatów i notarjuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.

100 biletów wizytowych

na pięknym białym kartonie **z gustowną kasetką** od 1 złr. 30 ct.

KONKURS.

Celem obsadzenia **siedmiu posad akuszerek okręgowych** w obrębie powiatu chrzanowskiego z siedzibami w Chrzanowie, Jaworznie, Trzebini mieście, Alwernji, Żarkach, Krzeszowicach i Rudawie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Akuszerki okręgowe pobierać będą z kasy Wydziału Rady powiatowej płacę w kwocie **po 100 złr. rocznie** z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania zaopatrzone w

1) świadectwo wieku,

2) świadectwo egzaminu z położnictwa i

3) świadectwo zdrowia i moralności wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie najpóźniej do dnia 28 lutego b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów dnia 10 lutego 1893 r.

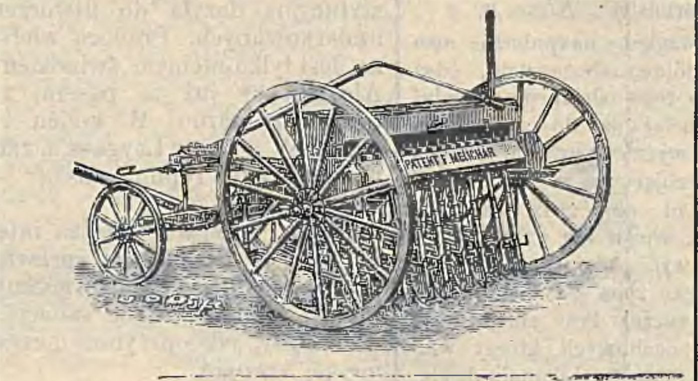
Prezes: **Wodzicki.**

NOWO OTWARTA APTEKA

KAROLA ŁUCZKI

W PODGÓRZU

poleca najlepsze perfumy francuzkie i angielskie w oryginalnych flaszeczkach po cenie od 20 ct. do 1 złr. 50 ct. **mydła toaletowe** od 20 ct. poczęszy, **pudry, wodę kolońską, pasty i proszki do zębów**, tudzież **tran ryki** zawsze świeży, **Cognac** prawdziwy francuzki i krajowy w butelkach od 75 ct. do 4 złr. 80 ct. **Malagę**, wina lecznicze i **wody mineralne.** Nadto utrzymuje na składzie wszelkie wyroby **gumowe, opatrunki chirurgiczne** oraz wszystkie dozwolone środki uniwersalne. 46 5 5



Siewnik Melichara

„powszechnie za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy uznany.

Wobec zbliżającej się pory siejby, uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia nie mogłyby być na żądaną porę uskutecznione.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Michał Dornwald w Przemyślu

Generalne zastępstwo siewników FR. MELICHARA dla Galicji i Bukowiny. 2050 2 7

Skład towarów żelaznych i norymbergskich

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, l. 36 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 150 3 10

W Parku krakowskim

od 1 Kwietnia b. r.

Restauracja z wyszynkiem, Bufet, Mleczarnia i Cukiernia

razem lub każde osobno do wynajęcia. Wiadomość na miejscu w Zarządzie. 163 1 ?

Odznaczone medalem i dyplomem zasługi

Słynne płótna korczyńskie

poleca i sprzedaje najtaniej

FABRYKA TKACKA Mieczysława GONETA

W Korczynie p. loco.

Czyste, świeże i trwałe, czysto lniane wyroby płócienne, turowe i apretowane, a mianowicie: płótna, weby, dymy, chustki webowe do nosa, ręczniki zwykłe i zdrowotne, obrusy, serwety, ścierki, drelichy, jakoteż płótna dom. szare i blichowane na sienniki, wory i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące. Próbki z żądanych gatunków gratis i franco.

UWAGA. Wszelkie zamówienia wykonuje się szybko i starannie prosto z fabryki, żadnych bowiem nie utrzymuję składów. 160 2 ?



Józef Komorowski

zegarmistrz

we Lwowie ulica Akademicka l. 5

wielki wybór

zegarów, zegarków i łańcuszków

złotych i srebrnych w najnowszych fasonach

sprzedaję po umiarkowanych cenach.

Przyjmuję naprawy i wykonywam takowe z całą sumiennością i umiejętnością jako specjalista.

TELEGRAM!

Z dniem 21 Stycznia br. otworzyłem przy ul. Piekarskiej liczba 2 we Lwowie

RESTAURACJĘ

w hotelu „Metropole"

którą stósownie do obecnych wymagań urządziłem.

Śniadania gorące i zimne.

Obiady i kolacye w lokalu podawane są według spisu potraw; przyjmuje też abonament na całe obiady o 3 lub 4 potrawach tak w domu jak i po za domem, po cenach przystępnych.

Co niedzielę wyśmienite flaczki.

W piwnicach mych utrzymuję znaczny zapas **Win krajowych i zagranicznych** oraz **Piwo eksportowe** z browaru JO. ks. Sapieby i **Piwo pilzneńskie** z browaru akc. Towarz.

Zjednawszy sobie przez długi szereg lat mego pobytu w tutejszem mieście i Brzuchowicach zaufanie Sz. PT. Gości, śmiem li czyć i teraz na łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, polecając się łaskawym względem z głębokim szacunkiem

2042 4 5 **Wilhelm Breyvogel**, restaurator.

W nowym magazynie

MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera. **stolarza.**

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo niziutkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak **Władysław Duval**

Tapicer. Stolarz.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne toaletowe i perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną bladość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

PUDER KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 ct.

Woda fijołkowa Usuwa z twarzy pryszcze, liszaj, trądziki, pierzchnienie, i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 cnt.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3. ul. Halicka, róg Boimów. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20, w CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2005 IV

Poszukuje się

SKŁADU

suchego, obszernego na parterze w podwórzu, blizko Rynku głównego. Wiadomość uprasza się do handlu **A. HAWEŁKI w Krakowie.** 145 1 4

Stanisław Horszowski

Lwów.

ul. Ossolińskich 12 (w domu własnym)

Największy skład **fortepianów, pianin, harmonium i organ.**

Sprzedaż zamienna. Wynajem instrumentów.

Zastępstwo **słynnej fabryki harmonium** Teofila Kotykiewicza. 324 4 52

Wszystkie instrumenta samograjace.

Sprzedaż na raty.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe

zebrał

Franciszek Barański.

Zbiór ten zawiera 56 melodyj, które mogą być grane na fortepjanie lub śpiewane przy akompanjamencie. Prócz tego zawiera śpiewnik około 140 pieśni śpiewanych według melodyj zamieszczonych w części muzycznej. **Cena** bez oprawy złr. 1.75, w oprawie złr. 2; — na welinie, bez oprawy złr. 2.50, w opr. złr. 2.75

Nakład

KSIĘGARNI POLSKIEJ

WE LWOWIE,

plac Halicki l. 14.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo otworzony

SKŁAD

sreber chińskich

z renomowanych fabryk z gwarancją długoletniej trwałości, po bardzo niskich cenach

poleca

D. Kośnierski

Lwów, plac Marjacki l. 3. od ulicy Krętej obok hotelu ŻORŻA

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,

w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Sobota dnia 18-go Lutego

ZUP.	Barszcz zabielany. Rosół. Consommé z selerów.
PRZYST.	Pierożki z mięsa. Kruszka z szczupaka z cbrz. Szt. mięsa, sos cebulowy.
PIECZ.	Rozboeuf garnir. Nóżki smażone z jarmuż. Bitki tyrolskie. Sandacz z jajami.
LEGUM.	Ryż à la condé. Knedle z masłem. Galaretka ponczowa.

Parcela budowlana

w środku Rynku Kleparskiego jest zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość: Bazar meblowy St Michałowskiego, Kraków, Florjańska. 144 4 10

Wspólnika lub dzierżawcy

poszukuje się do pewnego, od lat kilku istniejącego i dobrze rentującego się interesu. Kaucja wymagana 4000 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurj. Polsk." pod lit. S. G.

PRZYBORY

do robót filigranowych, jako to: druciki, sprężynki, buloniki, imitacja złota i srebra w różnych kolorach i t. p. poleca w wielkim wyborze

Jan Dziewoński,

ul Halicka l. 6 we Lwowie.

Poszukuje się

większego majątku w ziemi, do nabycia w Galicji, lub na Bukowinie. Zgłoszenia pod literą X. przyjmuje biuro dzienników L. Plohna Lwów ulica Karola Ludwika l. 9 wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2043 3 5

Dla właścicieli gorzelń

Płyty gutaperchowe

z wkładkami konopnemi, drucianemi i bez wkładek

Węże gutaperchowe,

Oliwa do maszyn

najtaniej 2027

w Składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

Szkoła fortepjanowa

koncesjonowana przez c. k. Namiestnictwo

Kl. Markiewiczowej

W III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry.

Bliższe szczegóły, rozkład nauki i statut można otrzymać bezpłatnie w szkole, **plac Kapitulny l. 6 II p.** Dla najwyższego kursu wspólne granie (a vista) na dwóch i czterech fortepjanach w każdą niedzielę i święto. Egzamina miesięczne i popis publiczny doroczny Lekcje są udzielane w szkole i na żądanie prywatnie w domach.

Skład i wypożyczalnia pianin i fortepianów

ul. Hetmańska l. 4 we Lwowie. 2054 3 3

Sprzedaż na raty.

Od lat 36 istniejąca, odznaczona kilkoma medalami

FABRYKA GIPSU

JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie

poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie: **Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany**, oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie **Gips nawozowy** używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.

Fabryka znajduje się przy ulicy Gipsowej l. 3, zaś składy przy ulicy Rzeźnickiej l. 16.

Przy zamówieniach z prowincji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość polecam się i nadal szanownym względom.

Z uszanowaniem

Józefa Franz i Synowie.

PĄCZKI.

Na ogólne żądanie Szanownej P. T. Publiczności będę wyrabiał pączki w czasie postu, dwa razy w tygodniu, t. j. w Niedziele i Czwartki (dwa razy dziennie), tak samo najlepszej jakości jak dotychczas. — Przy tej sposobności mam zaszczyt podziękować Szanownym moim odbiorcom za łaskawe względy.

K. Kraiński, Karmelicka 1, w Krakowie.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki **rękawiczek: glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki,** oraz **trykotowe jedwabne i wełniane.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego